

POZOSTANIEMY PERYFERIAMI EUROPY ZACHODNIEJ

THINKTANK NA WEEKEND

2020

PAWEŁ OKSANOWICZ



W odpowiedzi na pytanie THINKTANK, czy Polska dogoni Zachód, odpowiadam: nie, nie dogonimy. Nie dlatego, że jestem pesymistą, ale realistą. Daleko mi do defetyzmu i namawiania kogokolwiek do zaprzestania starań na rzecz rozwoju naszego kraju. Cel jest dla nas wszystkich wspólny, jednak drogi zbyt indywidualne.

Dziennikarz z ponad 20-letnim doświadczeniem w polskich mediach - radiu, telewizji i Internecie.

Promotor idei społecznej odpowiedzialności biznesu, członek Rady Ekspertów THINKTANK.

Nie jestem ekspertem gospodarczym, ekonomicznym, socjologiem, historykiem czy politologiem. Wykształcenie humanistyczne i wiedza na temat CSR pozwalają mi pracować jako dziennikarz idei. Jak większość czytelników TT staram się być uważnym obserwatorem codzienności i z tej perspektywy pozwalam sobie zająć stanowisko na temat tego, czy Polska ma szansę dogonić Zachód.

Otóż moim zdaniem nie. Nie jestem w tym pesymistą, a realistą. Daleko mi do defetyzmu i namawiania kogokolwiek do zaprzestania starań na rzecz rozwoju naszego kraju. Cel jest dla nas wszystkich wspólny, jednak drogi zbyt indywidualne.

Postęp zawdzięczamy elitom

Kiedy przyglądam się impulsom rozwojowym, o których Zbigniew Gajewski pisze w eseju zachęcającym do wypowiedzi, de facto czytam o inicjatywie określonych środowisk politycznych, wręcz - jednostek. Plan gospodarczy przełomu kapitalistycznego był wizją jednego człowieka. Wejście do NATO i UE zadziało się z woli elity politycznej. I tak samo łatwo jako zbiorowość przyjęliśmy tę drogę rozwoju, tak teraz akceptujemy w większości inny plan, plan „dobrej zmiany”. Nie odbywa się to oczywiście bez tarć i napięcia społecznego, ale były one obecne i w latach 90-tych XX w., choć pozostawały w ukryciu. Te różne drogi-pomysły na państwo nie są nasze, uzgodnione społecznie, tylko narzucane, czyli funkcjonują jako ciała obce w zbiorowej świadomości. To dlatego w momentach krytycznych bywają, często z ulgą, odrzucane.

Jako że w naszym społeczeństwie nie dokonano się pełne zeświecczenie, uwłasnowolnienie, sprawiedliwe

uwłaszczenie, pozostajemy ludźmi obcymi w świecie pryncypiów i praxis Zachodu. Nie pierwszy zwrócę uwagę na brak przełomu nominalistycznego w naszej społecznej i umysłowej historii. Pojęcia takie jak bóg, honor, ojczyzna, traktujemy z realizmem, a nie jako hasła, abstrakcje do prowadzenia dialogu. W jakimś antynowoczesnym zakątku polskiej duszy pozostajemy więc średniowieczni.

To dlatego Unia Europejska czy Zachód dla dużej części społeczeństwa mogą być obce, wręcz wrogie – nadajmy pojęciom realny byt i je odrzucamy albo przyjmujemy niewłaściwie. Zapominamy, że choćby UE to umowa, pojęcie, abstrakcja. Dla realistów pojęciowych UE to budynek, urzędnicy, „oni”, którzy nam coś narzucają, dają lub grożą odebraniem przywilejów. Ubolewam, że nie identyfikujemy się jako zbiorowość z tak piękną i pojemną abstrakcją, jaką jest Unia Europejska, w sposób w pełni uświadomiony.

Tkwimy w przeszłości

Wraz z komercjalizacją zaawansowanych technologii świat zmierza teraz ku jeszcze większej umowności. Przekształca się w społeczeństwa sieciowe. Szuka wspólnoty w platformach społecznościowych, my natomiast coraz silniej przywiązujemy się do narodowej historii ostatnich 250 lat (+Grunwald) w rytmie kazań i kalendarza narodowych świąt. Jako zbiorowość więc, moim zdaniem, pozostaniemy peryferiami Europy Zachodniej, licząc na los, dobre wiatry, boga, cokolwiek. Sprawstwo pozostawimy w istocie innym, tej realistycznie pojmowanej i biurokratycznie niezrozumiałej Unii. Jesteśmy zasadniczo niezgrani, niedostrojony do kapitalistyczno-liberalnej drogi rozwoju.

Na szczęście mamy blisko, zaledwie godzinę – dwie lotu samolotem do świata, który teoretycznie wciąż możemy gonić. Na szczęście mamy jednostki, które rozumieją podobnie prymitywizm i wzniosłość polskiej duszy. Różnią się też w tym, co się dzieje w Europie i na świecie, są wybitnymi specjalistkami/specjalistami w swych dziedzinach. To właśnie te jednostki przybliżają nas rozwojowo do Zachodu.

Pomogą wybitne jednostki

Czy będzie to Olga Malinkiewicz tworząca technologię perowskitów (szkoda, że już poza krajem), noblistka Olga Tokarczuk czy Michał Kosiński, psycholog społeczny i *data scientist* – to takie osoby sprawią, że jeśli już mamy uczestniczyć w biegu ku przyszłości, gonić Zachód, nie będziemy ostatni.

To znowu jednostki mogą zdecydować o naszej prędkości rozwojowej, próbując „uwodzić” swą pracą i przekonaniami większość. Czy zawsze to się uda?

Oczywiście, że nie. Nawet obecnej władzy, posiadającej mandat większości i z aparatem propagandowego *soft* przymusu nie wychodzi uwodzenie, o czym świadczy chociażby przypadek PPK. To te jednostki, które pozostają aktywne, prorozwojowe, w europejskim sensie elitarne, są w stanie zaproponować naszemu krajowi kierunek na drodze zrównoważonego rozwoju.

Jako społeczeństwo nie jesteśmy do tego gotowi. Potrzebowalibyśmy wyraźnego aktu uzurpacji, samostanowienia na nowo, a na to się nie zanoszą.

PAWEŁ OKSANOWICZ